Faszyzm w życiu Włoch

Giannini, Fortunato (1875-1928)

Adres URL obiektu
https://polona.pl/preview/1cd182f2-028c-45d2-a97a-1ff4247960ac
Data wygenerowania dokumentu pdf
14.10.2025

POLONA/

Informacje

Tytuł ujednolicony
Faszyzm w życiu Włoch
Autor
Giannini, Fortunato (1875-1928)
Adres wydawniczy
Kraków [etc.] : Gebethner i Wolff, 1923 (Kraków : Druk. "Głosu Narodu").
Data powstania dokumentu
1923-01-01
Język
polski
Sygnatura
1.469.151 A

Prawa do utworu
Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.
Źródło
Biblioteka Narodowa
Obiekt zdigitalizowany w ramach projektu:
Patrimonium

KS. PROF. FORTUNATO GIANNINI

FASZYZM

W ŻYCIU WŁOCH

KRAKÓW 1923
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

1469151

I 1.469.151

KS. PROF. FORTUNATO GIANNINI

FASZYZM

W ŻYCIU WŁOCH

KRAKÓW 1923
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

BIBLIOTEKA NARODOWA BN
I 11469.151
A

ODBITO W DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.

„*Il Fascismo nella vita italiana*“ — taki był temat odczytu, jaki wygłosiłem 23-go lutego 1923 roku w „Kollegium wykładów naukowych“ w Krakowie.

Odczyt ten ukazał się w tłumaczeniu polskiem w pięciu artykułach wstępnych dziennika „Głos Narodu“: 15, 16, 18, 19 i 21 marca 1923.

Obecnie, na życzenie moich przyjaciół, wychodzi w osobnej książeczce. Celem jej jest, by publiczność polska poznała możliwie najdokładniej historyczną prawdę o początkach i programie ruchu faszystowskiego. Po jej przeczytaniu niech Czytelnik sam osądzi, czy Faszyzm i Bolszewizm to jedno i tosamo, jak się głosi jeszcze w Polsce.

Kraków, 26 marca 1923.

Fortunato Giannini.

I. Geneza faszyzmu.

Rzućmy wzrokiem na Włochy, na ich stan bezpośrednio po wojnie, kiedyto polityka Nitti'ego pozwalała socyalizmowi włoskiemu wszczepiać jad w masy zmęczone udrękami i okropnościami wojny, a zrażone do pokoju wersalskiego, słusznie uznanego za największą klęskę dyplomacyi włoskiej.

Socyalizm włoski, żywiony nienawiścią i złotem rosyjskiem, nie zajmował się wówczas niczem innem, jak służeniem Leninowi, który już ogłosił w Moskwie wybuch maksymalizmu we Włoszech, utworzenie sowietów i czerwonej armii na całym półwyspie.

Zachowanie się gabinetów Nitti'ego, które pozwalały na największą swobodę propagandzie i akcyi leninowej, wywołało powoli nieufność w opiekę rządu nad uszanowaniem praw i nad porządkiem publicznym.

Nittiańskie znieczulenie moralne podkopało gruntownie cenne wartości duchowe, wyrosłe ze zwycięstwa wojskowego. Pod pretekstem powszechnej pacyfikacyi socyalnej udzielił Nitti amnestyi dezerterom włoskim, tym dezerterom, których zdrowy roz-

sądek opinii publicznej uznał za najgorszych wrogów narodu. Nitti był tym, który tolerował, by na ulicach i placach żołnierzy i oficerów noszących kokardy narodowe, dekorowanych za męstwo i przelaną krew, insultowano, bito, raniono, zabijano bez poddania sprawców zasłużonej karze. Nitti tolerował, by się Emilia, Romania, Toskana, Marchia, Umbria, Lombardia, Piemont i Puglia stały czerwonemi prowincyami, gdzie komuniści mogli dowoli rabować, niszczyć, bojkotować, podpalać, mordować bez najmniejszej obawy, że rząd siłą prawa ukarze zbrodniarzy.

Było niemożliwem, by taki stan rzeczy — wcześniej czy później — nie wywołał reakcyi w kraju. Włosi naogół obdarzeni silnym zmysłem praktycznym i wielką miłością dla swego kraju, powstali w odpowiedniej chwili przeciw tyranii bolszewickiej. Dość znaczna garstka młodych „arditich“ *) skupiła się już w marcu 1919 koło Benito Mussolini'ego i tworzy pierwszy „Fascio italiano di Combattimento“ (Włoski Związek Walczących). Tymczasem nittiańska polityka zrzekania się i strachu, zemsty i podłości, przygotowywała niechybny powrót do władzy „starego lisa“. Jeśli w innym czasie imię Giolitti'ego oznaczało wybitnego polityka o wielkich zasługach, to dziś powrót jego do władzy nic innego nie oznaczał, jak

*) „Arditi“ nazwa żołnierzy, należących do pułków szturmowych. Przyp. tłum.

zwycięstwo tych, którzy wojny nie chcieli, którzy jej się na wszelki sposób sprzeciwiali, którzy złośliwie umniejszali jej zwycięskie owoce.

Za rządów Giolitti'ego zdarzyło się zajęcie fabryk metalurgicznych zbrojną ręką robotników, okropny epizod samowoli i gwałtu, który podkopał wszelką wolność i własność prywatną.

A kto się temu dziwił i protestował, „stary lis“ odpowiadał, że nie ma dość służby bezpieczeństwa, że nie chce dopuścić do wielkiego rozlewu krwi. Był to istotnie okres złoty bolszewizmu włoskiego! Organizowano „czerwone gwardye“ i tworzono ich oddziały przed zdumionemi oczyma policyi. Masy robotników metalurgicznych zamknęły się we fabrykach i organizowały na zdobytych pozycyach. W Turynie, mieście najpiękniejszych tradycyi patryotycznych, bandy Lenina urządzały polowania na obywateli nie usposobionych „komunistycznie“. W Bolonii, mieście nauki i spokoju, w auli Rady miejskiej pada ugodzony kulą bolszewicką adwokat Pietro Giordani, jeden z najlepszych synów Włoch.

Zbrodnia ta dała hasło do wielkiego powstania. Jak jeden mąż, na rozkaz dowódcy „Związki włoskie Walczących“ z furyą lwów rzuciły się na synów Lenina i zatrzymały pochód bolszewizmu więcej niż w stu miastach Włoch.

Wtedy to, z wybuchem ofenzywy faszystowskiej, całkiem nową, nieznana dotąd, fala rewolucyi ogarnęła Włochy. Oszołomiony z początku naród, zdziwiony i prawie przerażony, wnet porwany został entuzyazmem dla tego nowego, pełnego siły ruchu patryotycznego. Faszyzm, stawszy się silnym i liczebnym, w bardzo krótkim czasie systematycznie przemocy — przemoc, samozunełnie zmienił sytuacve, przeciwstawiając woli — samowolę i niestety zabójstwu — zabójstwo. Ząb za ząb, oko za oko — prawo odwetu na wrogach ojczyzny: prawo barbarzyńskie, to prawda, dzikie, nieludzkie, tak, ale czasem konieczne, prawo odwetu wróciło i zapanowało we Włoszech wolą faszyzmu. Bolszewizm włoski poczuł je na własnej skórze. W kilku zaledwie miesiącach faszyzm był w stanie przywrócić status quo ante we wszystkich prowincyach, sterroryzowanych dotąd przez przyjaciół Lenina. Kilkuset faszystów padło w walce; wielu młodzieńców, którzy uszli niebezpieczeństw wojny światowej, zginęło w tej smutnej wojnie domowej, ale z krwi tych męczenników nowej idei zrodzili się bohaterowie nowego obowiązku. Włosi błogosławili ich czyn konieczny, podczas gdy socyal-komuniści stali się lękliwi i pełni obawy i nie śmieli się pokazywać na tych samych ulicach i placach, których niedawno krwawymi byli panami. Zanadto dobrze są znane epizody owego smutnego okresu życia

Włoch, ciągnącego się od kwietnia 1920 do października 1922 r. Dzienniki polskie bardzo pilnie donosiły wówczas wielkiemi czcionkami o „Wojnie domowej we Włoszech“ i o strasznych wypadkach, rozgrywających się na pięknych ulicach Italii. Więc pozostawimy na boku kronikę owego czasu i nim się zagłębimy w on ruch cudowny narodu, przypatrzmy się osobie jego twórcy, wodza faszyzmu włoskiego.

II. Postać Benita Mussolini'ego.

W biografij każdego wielkiego człowieka zwykło się opowiadać coś takiego z jego dzieciństwa, z czegoby można wnioskować, że przyszła znakomitość była już w zaraniu swego życia „cudownem dzieckiem“. W rozhukanej młodości B. Mussolini'ego nie znajduję jednak nic nadzwyczajnego. Wiadomo, iż urodził się w r. 1883 z uczciwych rodziców robotników w Predappio (Forli), że od dzieciństwa pomagał ojcu w zawodzie kowala, że bardzo młodo uzyskał dyplom nauczyciela ludowego i że po kilku latach, spędzonych na nauczycielstwie w zapadłej wsi Romanii — wyemigrował do Szwajcaryi, ubogi w zasoby, ale bogaty w wiarę, entuzyazm i ideały. Obdarzony temperamentem nie znoszącym żadnej niesprawiedliwości ludzkiej, przybywszy do kraju Wilhelma Tella i zetknąwszy się z powszednią rzeczywistością i z dziełami nauk socyalnych i ekonomii, zrozumiał zaraz ca-

łą doniosłość walk obywatelskich i problemów społecznych.

Złożywszy doktorat filozofii (z literatur romańskich), został redaktorem gazetki rewolucyjnej, w której z całym zapałem walczył dla doktryny Marksa, wskutek czego młody Mussolini wnet został wydalony z kraju, jako niepożądany gość, przez władze szwajcarskie. Wróciwszy do ojczyzny, ze zwykłą sobie zaciętością kontynuował kampanię dziennikarską. Kierowana przez niego „Walka klas“ (La lotta di classe) była dla spokojnych obywateli czerwonej podówczas Forli podburzającem pismem: z trójnoga tego chłostał każdego potrochę: przyjaciół i przeciwników, liberałów i republikanów, socyalistów i rewolucyonistów, językiem szorstkim, przypominającym szkołę Carducci'ego.

Ks. Tomasz Nediani, pozostający już wtedy w zażyłej przyjaźni z Mussolinim, daje nam zajmujący szkic o nim w „Corriere d'Italia“ (z 6 grudnia 1922). Przypomina, jak to Mussolini chodził do L a n t e r n y (nędzny sklepik z książkami w Forlì), by przeglądnąć tam dzienniki i do kawiarni Piolanti, zwanej „pod barką“ (della Barchetta), gdzie przy osobnym stoliku całe spędzał wieczory aż do późnej nocy z niewielu przyjaciółmi, jak malarz Marchini, hrabia Cignani i kilku innych, o wszystkiem dyskutując. Pisze dalej ks. Nediani: „Słowa jego były głębokie i jasne. Bez szkół i nauczycieli, sam się ży-

wił, prawie kontrabandą, szeroką i eklektyczną kulturą, lubując się w Biblii za jej styl i słowa emfatyczne i obrazowe. Czytał niezliczone książki, asymilując szybko, błyskawicznie. Mózg jego był wulkanem wiecznie czynnym: myśmy go zwali „maszyną pod ciśnieniem“ (la macchina sotto pressione), z której nie tylko wybuchały inwektywy złośne, ale i wesoły humor i zdrowy śmiech romagnolski. Serdeczne dyskusye z przyjacielem Settimio Damerinim często były podlewane miejscowem winem „Sangiovese“. Pił mało, przytem był wesołym i jowialnym; często mawiał, iż mózg wymaga od czasu do czasu mental-fosforu. Działo się to wtedy, gdy odłożywszy na bok srogą minę rewolucyonisty, zapuszczał się z uśmiechem w mało poważną krytykę o sprawach i ludziach z Forli, szczególnie o owych „czerwonych“, których nigdy za wiele nie było w cieniu pięknej dzwonnicy S. Mercuriale. W bibliotece gminnej spotykałem go codziennie rano, zagłębionego w studyach nad pracą, którą wtedy przygotowywał o „Janie Hussie“, później wydaną...

Nie było kwestyi, któraby go nie zajmowała i którąby się nie zajmował i nie wypowiedział swego zdania; można się było z nim nie godzić, ale zawsze musiano podziwiać głębię kultury niepowszedniej i subtelną przenikliwość psychologiczną. Były w nim przebłyski geniuszu, które oświetla-

ły i paliły. Wtedy już występowała u nie go nienawiść i to zacięta do masoneryi; stać się ona miała punktem jego działania na kongresach w Reggio i Anconie, gdzie zwyciężył, doprowadzając do uchwały aut-aut: „albo rezygnacya z socyalizmu, albo wystąpienie z masoneryi“. — Najsilniejszy i najostrzejszy jednak przełom duchowy Mussolini'ego datuje się od jesieni 1914 r., t. zn. wtedy, gdy jedna część Włochów — i to prawdziwie wybrana — oświadczyła się za wojną po stronie ententy, a druga, składająca się z socyalistów i giolittianów, była jej otwarcie przeciwną. Mussolini intuicyjnie przeczuł położenie historyczne Włoch, jeśliby się uwolniły zwycięską wojną od trójprzymierza, znoszonego przez długi czas, ale absolutnie znienawidzonego przez naród i w rzeczywistości stawiającego obydwie strony w fałszywem położeniu. Mussolini redagował wówczas „Avanti!“ — najpoczytniejszy dziennik socyalistyczny. Zrzeka się wszelkich urzędów, które zajmował w partyi i ogłasza się gorącym „interwencyonistą“. Naturalnie nie brakło takich, którzy mu zarzucali zdradę; ale wnet zobaczono, jak zaczęło się do niego garnąć wszystko co najlepsze i jak dawni „Towarzysze“ razem z Giovannim Giolittim stali się przedmiotem obelg i prześladowań ze strony patryotycznej ludności Włoch.

Benito Mussolini zakłada w Medyolanie nowy dziennik „Il popolo d'Italia“, który

dzięki mistrzowskim artykułom i gorącemu patryotyzmowi zyskuje sobie natychmiast sympatyę Włochów i rozszerza się na całym półwyspie.

24 maja 1915 — pamiętna data! — zgłasza się Mussolini jako ochotnik przeciw Austryi i odchodzi w pole, by spełnić obowiązek obywatela i żołnierza w pierwszej linii bojowej. Ranny wraca do Medyolanu i zaczyna walkę na łamach swego dziennika przeciwko „disfattistom“ i nie chcącym iść na front.

Nadchodzi Caporetto, klęska oręża narodowego, z której socyalizm włoski nie może wyjść bez wzięcia na siebie dużej części odpowiedzialności.

Olbrzymia ta katastrofa zamiast przybić Mussolini'ego, raczej umocniła go na tej prostej drodze, którą obrał i która miała doprowadzić ostatecznie do zwycięstwa. Przeciw zbrodniczemu szaleństwu, przeciw manii rozkładu i negacyi wojny, przeciwko naturalnemu brakowi otuchy, grzmi, podnieca i podpiera. Mussolini'emu należy się bezsprzecznie wielkie uznanie za to, że w smutnej godzinie klęski i zwątpienia potrafił dodać bodźca nieufnym i nadziei w przyszłość ojczyzny i w ostateczne zwycięstwo. Trzeba także przyznać Mussolini'emu zasługę, że znalazł się wśród tych niewielu Włochów. którzy mieli jasne pojęcie nie tylko o wojnie, ale też o tem, co po wojnie przyjdzie. Intuicyą wprost genialną przeczuł, że

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

siły antynarodowe popełnią sabotaż pokoju, jak przedtem sabotowały wojnę. Odważnie chciał temu zapobiedz i do wszystkich Włochów, którzy nie zapomnieli jeszcze dni Gorycyi, Bainsizzy i Vittorio Veneto, wydał gorący apel, wzywający do odrodzenia hartu ducha i serca. I oto zaczyna się tworzenie Fasciów! Burżuazya przyjmowała z otwartą nieufnością nowych chorążych odrodzenia obywatelskiego, a przeciwnicy wyśmiewali rodzący się prąd. Ale nieugięta wola Mussolini'ego przełamania wszelkich trudności i opozycyi zatryumfowała nad atakami socyal-komunistów, nad nieprzyjaźnią Nitti'ego i uprzedzeniami opinii publicznej, która powoli zaczęła się nawracać, widząc, iż w przeciągu roku powstało 250 „związków" (od 23 marca 1919 do 24 maja 1919).

Na wiosnę 1921 r. zdarza się fakt nieoczekiwany, rozgałęzienie się faszyzmu na wsi. Wybory do parlamentu z 16 maja, które dały 35 posłów zapisanych do „związków" i następująca po nich praca parlamentarna, wprowadzają coraz bardziej nowy ten prąd na widownię życia narodowego. Z tego powodu kongres, który się odbył w Rzymie w listopadzie tegoż roku — sławny z powodu zajść, którym dał początek i imponujący wielką ilością uczestników — uchwalił prawie że jednogłośnie przemianę ruchu w stronnictwo. Nazwa przybrana brzmiała: „Partito nazionale fascista" (Stronnictwo narodowe faszystowskie).

Siedzibę główną przeniesiono z Medyolanu do Rzymu.

III. Program Stronnictwa Faszystowskiego.

Podstawy nowego stronnictwa dadzą się ująć w następujący sposób:

1) „Narodowe Stronnictwo Faszystowskie“ podporządkuje swoje stanowisko wobec poszczególnych instytucyi politycznych interesom moralnym i materyalnym narodu, pojmowanego zarówno w swej dzisiejszej rzeczywistości, jak i w rozwoju historycznem.

2) „Narodowe Stronnictwo Faszystowskie“ pragnie, by powaga państwa została przywróconą, to znaczy, by państwo nie przyglądało się bezczynnie i obojętnie rozwojowi sił, grożących materyalnie i duchowo jego istnieniu i jego instytucyom, ale by było gorliwym stróżem, obrońcą i krzewicielem tradycyj narodowych, poczucia i woli narodowej.

3) Państwo powinno starać się o rozwój Narodu, popierając wszelkie dzieła, dążące do postępu etycznego, ekonomicznego, intellektualnego, fizyologicznego całości narodowej.

4) Wolność obywatelska musi znaleźć podwójną granicę: nie może naruszać wolności innych osób prawnych i suwerennego prawa narodu do życia i rozwoju.

5) Włochy muszą utwierdzić prawo wej kompletnej jedności historycznej i geogra-

ficznej. nawet tam, gdzie jeszcze ona nie jest osiągniętą; muszą wypełnić swój obowiązek przedmurza cywilizacyi łacińskiej nad Morzem Śródziemnem. Muszą umocnić między poddanymi obcej narodowości, przyłączonymi do Włoch. panowanie swoich praw; muszą otoczyć opieką Włochów zagranicą starając się o zabezpieczenie im prawa przedstawicielstwa politycznego.

Organizacya:

„Narodowe Stronnictwo Faszystowskie“ jest organizmem: a) politycznem, b) ekonomicznym, c) walki.

W dziedzinie polityki przyjmuje bez sekciarstwa każdego. kto szczerze pisze się na jego zasady i poddaje się dyscyplinie partyjnej.

Na polu ekonomicznem popiera powstawanie korporacyj zawodowych, czy-to czysto faszystowskich. czyto autonomicznych, byle kierowały się nietylko formalnie. ale i rzeczywiście zasadą, że naród stoi ponad wszystkiemi klasami społecznemi.

W dziedzinie organizacyi walki „Narodowe Stronnictwo Faszystowskie“ tworzy milicyę ochotniczą. która jest na usługach państwa narodowego, a zarazem ta milicya jest siłą żywotną. która ucieleśnia ideę faszystowską i która ją broni.

Wobec takiego jasnego. szlachetnego i idealnego programu. wszystkie inne stronnictwa zostały wstrząśnięte i zmniejszone.

Przejście Rubikonu ze strony dawnych „Czerwonych towarzyszy“ zdarza sie w for-

mie bardziej niż rzucającej się w oczy. — Prośby o przyjęcie do „Stronnictwa Faszystowskiego“ wpływają w ogromnej ilości. Nawet „Stronnictwo Katolickie“ („Partito popolare“) najzdrowiej i najlepiej zorganizowane w kraju, najliczniejsze i najpotężniejsze po socyalistycznem, wobec szczerości i szlachetności takiego programu rozumie, iż będzie musiało brać udział w pracy odrodzenia socyalnego i dłoń podać przyjazną braciom.

„Stronnictwo Narodowe“ („Partito Nazionalista“), które prawie się zmieszało i zlało z młodym ruchem faszystowskim, teraz widzi się prawie samotnem i odosobnionem. Albowiem, podczas gdy nacyonalizm działa wyłącznie w zakresie jednego narodu. Stronnictwo Faszystowskie swoje zamysły duchowe i idealne na całą ludzkość przenosi. Jakkolwiek nacyonalizm chwali się najszlachetniejszymi sentymentami, to jednak marzy wszędzie i często o fantastycznych i niemożliwych hegemoniach. Faszyzm natomiast rozumie, świadom rzeczywistości historycznej, lub lepiej, brutalnej rzeczywistości położenia światowego, że w aktualnych warunkach międzynarodowych Włochom potrzebny jest jedynie: porządek, praca i spokój!

W dezoryentancyi polityczno-socyalnej i duchowej, w jakiej się znajduje Europa, wobec katastrofalnej rzeczywistości bolszewizmu i socyalizmu maksymalistycznego,

program Stronnictwa Faszystowskiego wydaje się promieniem jasnego nieba po burzy.

Faszyzm pragnie, by w Europie, gdzie miliony ludzi tej samej prawie cywilizacyi cierpią, by na tej starej ziemi, gdzie istnienie obecnie wymaga wysiłku i męki — wyrosło społeczeństwo lepsze, któreby zespoliwszy sumę energii robotników europejskich, było w stanie zorganizować swą wolę i aspiracye dążące ku lepszej przyszłości.

Wówczas świat pracy, w zakresie poszczególnych narodów, będzie jednem społeczeństwem ludzkiem, — wielką i prawdziwą Ligą Narodów.

Faszyzm pragnie, by Włochy, które dzięki swym synom stały się wielkie i lepsze, jak poprzednio, wzięły na siebie, jako godny spadkobierca Rzymu, historyczne zadanie prowadzenia świata do wyniosłych celów w przymierzu ścisłem z narodami o wysoko posuniętej cywilizacyi i posiadającymi wielkie zdolności polityczne. Albowiem faszyzm ze swym programem teoretycznym jest równocześnie patryotycznym i międzynarodowym, uznaje, że z sytuacyi geograficznej i przeszłości historycznej Włoch wypływa kategorycznie posłannictwo geniuszu włoskiego, który jest wiecznym i powszechnym. Ale takiego posłannictwa nie wystarcza uznawać, musi się je odczuwać, więc obowiązkiem faszyzmu jest starać się, aby naród stał się godnym tego posłannictwa. Koniecznością się staje, aby stronnictwo faszystowskie objęło rządy,

władzę, ażeby urzeczywistnić swój program odbudowy społecznej, ekonomicznej i duchowej Włoch.

IV. Dojście do władzy Mussoliniego.

Z końcem września zeszłego roku w Rzymie, przy ul. Montedoro 28, w lokalu Syndykatu Kooperatyw, Dyrekcja „Stronnictwa faszystowskiego“ powierza Mussoliniemu mandat akcyi politycznej i wojskowej, zmierzającej do zdobycia władzy.

Planem w głównych zarysach, naszkicowanym przez samego Mussoliniego, dzieli się tenże jedynie z sekretarzem generalnym „związków“, posłem Michałem Bianchim. W pierwszych dniach października mianuje Mussolini Najwyższy Kwadrumwirat z nieograniczonemi prawami politycznemi i wojskowemi. Rozum wodza faszyzmu w całej pełni okazał się w utrzymaniu tajemnicy planu akcji nawet wobec najbardziej oddanych faszyzmowi.

O „Marszu na Rzym“ mówiło się już od dość dawna, ale powiedzenie to zjawiło się raczej jako życzenie, niż postanowienie.

Jeden i drugi poseł, czy minister trzymając się kurczowo władzy, niepokoił się „marszem na Rzym“, o którym już na całym mówiono półwyspie.

Okrzyk „na Rzym“ — stał się ulubionym okrzykiem c z a r n y c h k o s z u l e k (faszyści jako mundur nosili czarną koszulę) i nie brakło polityków, przyjaciół

ministerstwa Facty i dzienników (jak „Corriere della Sera“) wzywających rząd, by wszelkimi środkami przeciwdziałał zamiarom faszyzmu, który się przygotowywał do objęcia władzy.

Wszyscy jednak byli pewni, że dążenie to nie urzeczywistni się tak szybko. Pierwszymi, którzy uważali akcję faszystowską za jeszcze niedojrzałą, byli właśnie sami faszyści. „Na Rzym“ wydawało się okrzykiem, podobnym do okrzyku „Do Tryjestu“, który się słyszało podczas demonstracyi irredenty za czasów trójprzymierza. Na Rzym, na Rzym! Oto marzenie. Ale kiedy? Ale jak? Kongres w Neapolu miał oznaczyć początek walki. Dnia 24 października gromadzi się w Neapolu ponad 60.000 faszystów. Żywo oczekiwane przemówienie Mussoliniego w teatrze San Carlo było prawdziwem zdarzeniem politycznem, które przeleciało poza granice Neapolu i Włoch. Przemówienie to nie da się streścić: stało się ono czemś świętem w kartach nowej historji Włoch.

Wrażenie kongresu było olbrzymie. Faszyzm okazuje się, jako jedyna siła żywotna, pełna woli i działania narodu. Marsz na Rzym jest postanowiony. Ale wie o tem tylko Kwadrumwirat. Faszyści wiedzą, że coś się będzie musiało stać, ale nie wiedzą jak i kiedy.

„Zdezoryentować rząd“ — oto co było celem tych niewielu, którzy znali plan zdo-

bycia władzy. I rząd rzeczywiście był zdezoryentowany. Wypadki, które się stały, były niepojęte. Kongres rzeczywiście odbywa się w Neapolu, jakby prolog „Zgromadzenia Narodowego“, ale podczas gdy tenże trwa w Neapolu i konstytuuje swą pracę, podczas posiedzenia, na którem uchwalono ją przerwać, Mussolini odjeżdża do Medyolanu, gdzie wszystkie siły faszystowskie są zmobilizowane. A w Neapolu pozostało około 100.000 czarnych koszul i robotników, którzy brali udział w zjeździe. Rząd nie wiedział, gdzie zwrócić swą uwagę, czy na Neapol, gdzie trwała dalej praca zgromadzenia, które głosiło, że przerwało swe zebranie, czy na Medyolan, gdzie usadowił się wódz faszyzmu.

Druga część planu akcji była: zmusić rząd Facty do dymisji. Z gabinetem w stanie dymisji zdobycie władzy łatwiej dałoby się osiągnąć. W razie gdyby musiano przystąpić do rewolucyi, możnaby ją o wiele łatwiej przeprowadzić podczas kryzysu ministeryalnego.

W Rzymie poseł De Vecchi pracuje z posłem Salandrą nad przekonaniem Facty, by podał się do dymisyi. Ten jednak nie uważa tego za konieczne i informuje króla o tem, co się dzieje dookoła Rzymu.

Również Orlando stara się nakłonić Factę do dymisyi i proponuje nowy gabinet z licznym udziałem posłów faszystowskich z wiecznym Giolittim na czele rządu. Fa-

szyści jednak odrzucali wszelkie kombinacye ministeryalne. Pragnęli jedynie dymisyi, która nastąpiła faktycznie w piątek 27 października w nocy.

Cały gabinet podał się do dymisyi.

„Dowództwo Wojskowe Faszystów“ znajdowało się w Perugii; zaczyna się otoczenie Rzymu. Dyspozycye, wydane przez „Dowództwo polityczne“ w Rzymie i przez „Wojskowe“ w Perugii, zostają wykonane jak najdokładniej. Masy faszystów zaczynają marsz, inne zostają koncentrowane w miastach; wszystko postępuje składnie i przekonuje o bajecznej wprost organizacyi tego olbrzymiego ruchu, o przewidywaniu i o biegłości kierowników.

Nie omieszkano nawet zawiadomić Watykan, że w razie wejścia faszystów do Rzymu, faszyści posłuszni rozkazom, otrzymanym od Mussolini'ego, nie zajmą żadnego kościoła.

Tymczasem Facta, jakkolwiek w stanie dymisyi, wydał rozkazy celem obrony Rzymu. Za radą niektórych ex-ministrów i pewnego odłamu prasy (jak „Corriere della Sera“), by strzelać do faszystów, Facta, korzystając ze swego prawa i obowiązku utrzymania porządku publicznego zanim dojdzie do utworzenia nowego gabinetu — przygotowuje opór grożącemu oblężeniu Rzymu przez faszystów.

W różnych miastach faszyści już zajęli urzędy publiczne.

Po południu 28-go października donoszą dzienniki, że Rząd, znajdujący się w stanie dymisyi, ogłosił stan oblężenia w całych Włoszech.

Chwila straszna.

Rewolucja więc, która miała mieć przebieg spokojny, bez rozlewu krwi, nie mająca zamiaru tknąć konstytucyi, staćby się miała krwawą i kto wie o jakich następstwach? Ludzie, jak De Vecchi i Mussolini, wierni synowie ojczyzny i króla, mieliby broń podnieść przeciw państwu?

Nie! Ten mały człowieczek, którego karykaturę tyle razy widzieliście w pewnych dziennikach... obcych, ten „mingherlino“ w stroju żołnierza, który wierniej i skromniej niż ordynans przebył cały czas wojny na froncie, nie dając o sobie nawet mówić (jak Wilhelm, cesarz niemiecki), król Włoch, Wiktor Emanuel III zrozumiał, jakie nieszczęście spotkałoby Włochy, gdyby podpisał dekret o stanie oblężenia, przedłożony mu przez ministra Factę.

Zrozumiał Wiktor Emanuel, iż tysiące faszystów, okrążających Rzym ze śpiewem na ustach:

Su, compagni, in forte schiere
marciam verso l'avvenire
siam falangi audaci e fiere
pronti a osare, pronti a ardire

były wyrazem najczystszym i najprawdziwszym zwycięskiego narodu. Wiedział o tem Wiktor Emanuel, że jeśliby ci młodzieńcy

weszli do Rzymu, musiałby ich powitać, jako prawdziwych i walecznych żołnierzy wolności i sprawiedliwości i dlatego — jako człowiek doświadczony i przewidujący — odrzucił przedłożony mu do podpisu przez Factę dekret.

Akt ten zasługuje nie tylko na wzmiankę, jako dowód rozwagi króla włoskiego, ale będzie przez każdego Włocha wiecznie niezapomniany i wszyscy króla będą błogosławić, że uratował naszą kochaną ojczyznę od wojny domowej.

Zamiast podpisać nieszczęsny dekret o ogłoszeniu stanu oblężenia, zatelegrafował król Wiktor Emanuel do Mussoliniego, by przybył utworzyć nowy gabinet.

Niezmierny tłum oczekiwał Mussoliniego na dworcu w Rzymie dnia 30 października.

Cała jego podróż była jednym tryumfem. Na każdej stacyi wzdłuż linii Medyolan—Sarzana—Rzym urządzono demonstracye sympatyi dla wodza. Całe Włochy widziały w nim człowieka od tak dawna oczekiwanego.

„Proszę o wybaczenie — powiedział do króla Mussolini — że śmiem się przedstawić W. Kr. Mości jeszcze w czarnej koszulce, wracając z bitwy, na szczęście, niekrwawej, którą się musiało stoczyć! Przynoszę W. K. Mości Włochy z Vittorio Veneto, uświęcone nowem zwycięstwem i jestem wiernym sługą W. K. M.“.

Mussolini — opowiada kronika owych dni historycznych — przedłożył następnie królowi listę, ułożoną przedtem w Medyolanie, członków nowego rządu, t. j. teraźniejszego gabinetu, prócz zmarłego przed trzema miesiącami Tangory. Król, czytając listę, wypowiedział następujące słowa: „Sympatyczny i sprawiedliwy skład listy nie mógł być szczęśliwszy“. Włochy zostały ocalone.

Nareszcie mają Włochy rząd! Walka zaczęta przez Faszyzm, celem dojścia do władzy. szczęśliwie się kończy, wprowadzając do rządu kwiat włoskiej młodzieży, wiosnę włoskiego życia.

Giovinezza, giovinezza,
primavera di bellezza,
nel „fascismo“ è la salvęzza
della nostra libertà —

śpiewa hymn faszystów.

Zwycięstwo odniesione przez młode siły faszystowskie nowych Włoch nad starem bezsilnem regime zostało potwierdzonem defiladą czarnych koszul przed królem, który miał przy boku obu wodzów zwycięstwa na lądzie i morzu, generała Diaza i admirała Thaon di Revel, zamianowanych w nowym gabinecie miinstrami wojny i marynarki. Defilada czarnych koszul przed królem, trwająca przez pięć godzin, była obrazem, który silne wywołał wrażenie szczególnie na posłach zagranicznych, ba-

wiących w Rzymie i którzy nie omieszkali donieść swym rządom o wielkiem znaczeniu tej manifestacyi sił i zgody narodowej.

Słusznie Butler, rektor Colombia University, powiedział na bankiecie 23 stycznia: „Największa nauczka w XX wieku dostała się nam od Włoch, które pokazały, że istnieją formy prawa wiodące do czynów nielegalnych i że istnieje forma nielegalności prowadząca do prawa“.

V. Rząd faszystów przy władzy.

Benito Mussolini, syn okopów i rewolucyi, pierwsze życzenie skierował, zawładnąwszy władzą, ku uwolnieniu życia polityczno-parlamentarnego od form tradycyjnych i zwyczajowych. Parlament włoski nie był dotąd niczem innem, jak akademią czy zebraniem, gdzie każdy starał się pochwalić swą wymową i pokazać swój ubrany w słowa patryotyzm, swą wiedzę polityczną i znajomość położenia.

Nie znosząc mów bezużytecznych i lubiąc czyny konkretne, zażądał Mussolini od Izby praw nieograniczonych i zabrał się natychmiast do działania.

W niecałych czterech miesiącach Rząd faszystowski potrafił przywrócić to wszystko, co rządy parlamentarne zniszczyły, zacząwszy od obrony narodowej, — i zniszczyć to wszystko, co rządy parlamentarne w ostatnich trzydziestu stworzyły latach.

Poczynając od uporządkowania administracyi i finansów do organizacyi wojska, marynarki i lotnictwa, od uporządkowania ministerstw kolonii, handlu i przemysłu, od organizacyi poczt. kolei, rolnictwa do administracyi sądów, placówek konsularnych i handlowych zagranicą, od ujednostajnienia ustawodawstwa w nowych prowincyach do najbardziej delikatnych problemów oświecenia publicznego, do ratyfikacyi traktatów międzynarodowych (między tymi przypomnę zawarcie traktatu handlowego i umowy naftowej z Polską) do traktatu zawartego w Rapallo z „przyjaciółmi“ Jugosłowianami i t. d. i t. d., wszystko to przeszło przez ręce nowego rządu z szybkością i biegłością wprost niewiarygodną.

Ale to, co spokojny obywatel przedewszystkiem chwalić musi, to porządek publiczny, który, powiedziałbym, cudem rząd Mussolini'ego potrafił przywrócić krajowi. tak. że np. „Tribuna“, jeden z najpoważniejszych dzienników włoskich — i to wcale nie faszystowski, dnia 18 lutego pisze: „Włochy mogą się dziś pochwalić tem, że są jednem z państw najorganiczniej skonsolidowanych na wewnątrz. I jeśli dziś istnieje jakaś manifestacya woli narodu, to ta, by rządowi w jego pracy usunąć z drogi wszelkie przeszkody“.

Państwo, w którem rządzi stronnictwo faszystów, potwierdziło na nowo znaczenie pierwszego artykułu konstytucyi włoskiej

(Religią państwa jest religia katolicka, wszystkie inne są tolerowane), nakazało przywrócić w szkołach krucyfiks, chce wolności nauczania, wydaje odezwę do szkół prywatnych, ażeby razem z Państwem współzawodniczyły w wychowaniu narodowem; obiecuje wprowadzić zarządzenia co do wolności stowarzyszania się i majątku zakonów religijnych; czyni się mścicielem publicznej moralności, walcząc przeciwko jaskiniom gry i pornografii.

Zerwanie zupełne mostów pomiędzy faszyzmem a wolnomularstwem jest wypadkiem historycznym pierwszorzędnego znaczenia. W rzeczywistości pierwszy raz zdarza się, że stronnictwo stojące u steru rządów ma odwagę zerwać ciemną zasłonę dusząca i ściskającą masoneryi, pierwszy raz zdarza się, że połączone stronnictwa, stojące u steru rządów ośmielają się rzucić wyzwanie nieprzejednane starej ciemnej sekcie, która ma macki wyciągnięte we wszystkich urządzeniach państwowych i była przyzwyczajona aż do wczoraj narzucać wszystkim poprzednim rządom rodzaj zwierzchnictwa. Odważny rozkaz, nakazujący każdemu z faszystów wystąpić z masoneryi, pokazał, że faszyzm, stronnictwo młodzieży i odrodzenia, ma taką wielką siłę, że może wynieść się ponad masoneryę, stawiając czoło z zupełna pewnością siebie wszelkim niebezpieczeństwom zaburzeń wewnętrznych. Próba zwycięsko przebyta pod

znakiem wspaniałej siły, karności nieugiętej i przyszłości wielkiej i pewnej. Nowe życie zaczyna się we Włoszech. *Incipit vita nova!*

W całem ubiegłem stuleciu ruch umysłowy i polityczny we Włoszech był zagwożdżony „nieśmiertelnemi zasadami“ rewolucyi francuskiej, demokratyczną ewangelią ludu suwerennego, głosowania powszechnego, wolności indywidualnej, materyalizmu historycznego i przejścia stopniowego władzy w ręce ludu. Była ogłoszona wolność pojedynczych osobników, a przecież każdy musi się poświęcać dla ogółu narodowego. Było powiedziane, że wszyscy ludzie są równi, a przecież pomiędzy człowiekiem genialnym a umysłowo nierozwiniętym istnieje różnica prawie ta sama, jak pomiędzy tym ostatnim a małpą.

Pospólstwo było oszukiwane opowieściami o braterstwie, podczas gdy zaprzeczano początkom prawdziwego braterstwa, głoszonego przez Chrystusa.

Incipit vita nova!

Faszyzm podjął bieg życia z przeciwnej strony, burząc kult liczby i stawiając na nowo ponad tłumy hierarchię i niezbędną arystokracyę, które są koniecznością życia i wynikiem wrodzonej nierćwności ludzi.

Oświadczenie niemożności połączenia faszyzmu z masoneryą oprócz wielkiego znaczenia teoretycznego ma także znaczenie polityczne, ponieważ było wielkim krokiem

na drodze zbliżenia się pomiędzy Faszyzmem, Nacvonalizmem i Katolicyzmem włoskim. *Incipit vita nova!*

Rosyjski maksymalizm zgrzyta teraz zębami i wypowiada otwarcie wojnę faszyzmowi włoskiemu, ale liczne aresztowania z ostatnich dni (razem ze Serratim, wydawcą „Avanti!“ i delegatem do Moskwy na Kongres Sowietów) przypominaia międzynarodówce moskiewskiej, że Mussolini nie myśli żartować.

W związku z tem stoi unifikacya korpusów bezpieczeństwa i stworzenie milicyi dla bezpieczeństwa narodowego.

Nie można było pozwolić, by w państwie istniała siła składająca się z ponad 300 000 uzbrojonych młodzieńców, zdolnych do działania poza legalnością. Aktem genialnym odważnem cięciem, faszystowski rząd przemienił tę armię w ochotniczą milicye, która przygotuje — nie wojnę (obcą bowiem jest myśli Mussoliniego wszelka idea, któraby nie dążyła do pokoju z bliskimi i dalekimi sąsiadami), ale będzie szkołą wychowania fizycznego i duchowego i pewną gwarancyą przeciwko jakiemukolwiek usiłowaniu wypaczenia odbudowy narodowej. Albowiem komunizm przedstawia ciągłą groźbę przeciw społeczeństwu nowoczesnemu. **Nie łudźmy się: dwa wielkie twory zrodzone przez wojnę są: bolszewizm i faszyzm.** Narody będą musiały wybrać mię-

dzy tymi dwoma wielkimi nowoczesnymi prądami. Zadanie Benita Mussoliniego jeszcze się nie skończyło. **W faszyzmie spoczywają losy Włoch — a może i całej Europy.**

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Ant. Nowak
Wrocław 13.08.85
-100 zł

Biblioteka Narodowa
Warszawa
300010217401 74

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
1469151